

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

HORUBAŁA: Pilch hochsztapler ZAREMBA: Plan Kaczyńskiego LISICKI: Sędzia na telefon ZIEMKIEWICZ: Państwo nie działa
PLUS: Układ gdański | Skok na SKOK | Kłótnia w PO | Bp Dydycz o Smoleńsku | Eastwood polityczny | Perły uzdrowisk

NAKŁAD 216 857

NR 38(85)/2012 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK-NIEDZIELA, 17-23 WRZEŚNIA 2012

I N A C Z E J P I S A N E

UNIA NIEMIECKA

*Berlin krok po kroku
przejmuje całą
władzę we wspólnocie*

Kancierz Europy

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829206
EAST NEWS/IMAGO
DTP BARTEK WOJCIK

BMW X5
Oferta Limitowana

www.bmw.pl



Radość z jazdy



STĄD DO DOSKONAŁOŚCI. WIĘCEJ RADOŚCI W PAKIECIE.

Odkryj wszechstronny komfort dzięki imponującej dynamice, niezrównanej wydajności i wyjątkowej elegancji. BMW X5 z inteligentnym napędem na 4 koła xDrive teraz w wyjątkowym połączeniu z ekskluzywnym wyposażeniem. Automatycznie otwierany bagażnik zwiększa swobodę, a aktywny tempomat pozwala zrelaksować się w dalekiej podróży i cieszyć jazdą. Ogrzewane siedzenia w połączeniu z komfortowymi fotelami sprostają najwyższym wymagom, niezależnie czy będzie to długa podróż na wakacje czy na spotkanie biznesowe, a system nawigacyjny Professional poprowadzi Cię bezpiecznie po oświetlonej reflektorami bixenonowymi drodze. Więcej i więcej. Tyle właśnie jest radości z jazdy BMW X5. Umów się na jazdę próbną i poczuj to. O szczegóły pytaj Dealera. www.bmw.pl/x5.

**BMW X5. OFERTA LIMITOWANA
Z EKSKLUZYWNYM WYPOSAŻENIEM.**

BMW EfficientDynamics
Mniejsza emisja. Większa radość z jazdy.

[Kup książkę](#)

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Po wyroku



Ilu jest w Polsce sędziów Milewskich?



WSTĘPNIAK

Paweł Lisicki

Kwestia jest do rozmowy, czy bardzo przyspieszać, czy nie przyspieszać [...] – mówił w opublikowanej w „Gazecie Polskiej Codziennie” rozmowie z człowiekiem, który podał się za pracownika kancelarii premiera, Ryszard Milewski, prezes Sądu Okręgowego w Gdańsku. Chodziło o termin rozprawy w aferze Amber Gold. Ta rozmowa, jeśli jest prawdziwa, przejdzie do historii Polski, a słowa „proszę się nie martwić” godne są dialogu Zbigniewa Chlebowskiego z Ryszardem Sobiesiakiem.

Dzięki niej, tak jak dzięki poprzednim, można było zobaczyć system władzy III Rzeczypospolitej w całym rozkwicie. Sędzia Milewski pokazał dokładnie, czym jest dla niego niezawisłość sędziowska. Po rzekomym telefonie z kancelarii premiera zachował się jak podrzędny urzędniczyna w zapadłej dziurze, który staje grzecznie na łapkach, czekając, co powie władza, w tym przypadku premier. Każdy, kto dokładniej wczytał się w tę rozmowę, musiał być zszokowany uległością, ba, służalczym wręcz stosunkiem do premiera, zaprezentowanym przez Milewskiego. Człowiek, który ma stać na straży niezawisłości od władzy politycznej – w końcu to podstawa systemu demokratycznego – aż przebiegał nogami, żeby pokazać, jak bardzo oddany jest rządowi.

Najważniejsze pytanie, jakie trzeba postawić po ujawnieniu rozmowy przez „GPC” –

chwala jej redaktorom za jej opublikowanie – nie dotyczy jednak sędziego Milewskiego. Prawdziwe pytanie brzmi: ilu jest takich Milewskich w Polsce? Jak to możliwe, że sędzia gotów był ręczyć za to, a takie odniosłem wrażenie, że nie tylko on sam, ale także jego podwładni zachowują się jak trzeba? Nawet nie musiał ich pytać o zdanie! Nawet nie musiał badać! Milewski po prostu w mig zrozumiał oczekiwania rozmówcy i niedwuznacznie zasugerował, że inni sędziowie zachowują się tak, jak tego będzie wymagał interes premiera.

Po opublikowaniu tej rozmowy trudno nie stracić zaufania do bezstronności systemu sprawiedliwości. Jeśli sędzia Milewski tak zareagował na telefon od anonimowego urzędnika kancelarii premiera, to jak zachował się w przypadku innych telefonów? Co zrobił, kiedy dzwonili do niego wielcy biznesmeni? Znani politycy? Czy też dobierał właściwie terminy i też ręczył, że ci, którzy będą sędzić, zachowają się jak należy?

Samo sprawdzenie działalności sędziego nie wystarczy, choć jest to z pewnością warunk konieczny. To samo musi dotyczyć jego podwładnych. Nie wydaje się też, by Milewski nadal mógł wykonywać swój zawód – jest chyba jakiś maksymalny próg głupoty, który uniemożliwia w Polsce pełnienie funkcji sędziego.

Ale powtarzam, rzecz nie dotyczy tylko jednej osoby. Mimo upływu lat i mimo frazesów o demokracji raz po raz okazuje się, że Polska bardziej przypomina republikę bananową niż państwo prawa. I to jest prawdziwy, ponury morał z tej historii. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

17–23 IX 2012, numer 38(85)

TEMAT TYGODNIA

14 Europa myśli i działa po niemiecku ZDZISŁAW KRASNOŁĘBSKI

18 Najdłuższa głódówka nowoczesnej Europy MAREK MAGIEROWSKI

KRAJ

22 Miasto z bursztynu, czyli układ gdański MAJA NARBUTT

26 Nowy cios w generała Błasika MAREK PYZA

29 Tusk kontra Schetyna PIOTR GURSYTYN

32 Plan Kaczyńskiego PIOTR ZAREMBA

35 Kto kopie dolki pod SKOK-ami? PIOTR PAŁKA, MARIUSZ MAJEWSKI

38 Nasze dzieci w homoszkole? Nie! EUKASZ ADAMSKI

40 Mafia już nie bryluje na salonach JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

KULTURA

42 Brudny Harry, czyste ręce PIOTR GOCIEK

45 Wolność i zbrodnia. O najnowszej powieści Bronisława Wildsteina ANTONI LIBERA

48 Banale w śmiertelnym sosie ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

56 Kłamstwo otwiera drzwi diabłu. Rozmowa z biskupem Antonim Dydyczem JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

60 Jak ufać takiemu państwu? RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

64 I dlatego jesteśmy Polakami. O książce Piotra Zychowicza TOMASZ P. TERLIKOWSKI

HISTORIA

68 Katyń: zdrada sojuszników PIOTR ZYCHOWICZ

71 Po 17 września 1939 r., przed Jedwabnem MAREK KLECEL

ŚWIAT

74 Długa kampania wyborcza. Rozmowa z Michaeliem Dukakisem, byłym kandydatem demokratów na prezydenta USA PIOTR WŁOCZYK

77 Polska ziemia obiecana PIOTR CYWIŃSKI

BIZNES

80 Jakie będzie exposé premiera? KRZYSZTOF RYBIŃSKI

84 Zrzutka na Bumar czy silna armia? ARTUR BILSKI

ŻYCIE I NAUKA

88 Uzdrowski zawrót głowy MACIEJ MŁOŚZ

92 Biegi w Krynicy, czyli napęd na deptaku KRZYSZTOF RAWA

LYSA PRAWDA

98 Zew feminizmu (1) WALDEMAR EYSIAK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

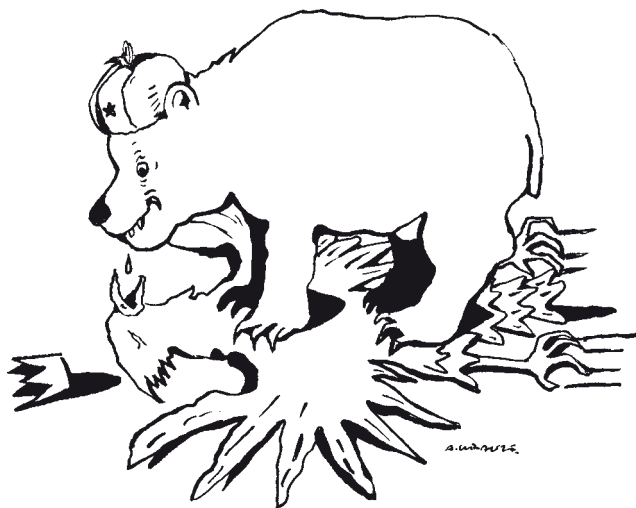
RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

W obronie CZD

Jestem przerażona tym, co się dzieje wokół Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Mam synka, któremu tylko dzięki determinacji i ogromnemu zaangażowaniu lekarzy z CZD udało się wykryć trudną do zdiagnozowania chorobę. Dzięki temu moje dziecko żyje. Dziś, gdy słyszę, że minister zdrowia wzywa szpital do „realnych warunków funkcjonowania”, oznacza to dla mnie, że lekarze muszą zacząć oszczędzać na liczbie zleconych badań czy przyjąć dzieci do szpitala. Aż boję się pomyśleć, co by było, gdyby moje dziecko ze swoimi objawami trafiło do CZD za kilka miesięcy – może wtedy lekarze nie zleciliby kolejnego badania urzędzeniem analizującym pracę serca (holter), który w kolejnym badaniu wykrył chorobę? Minister szydzi, że w CZD na jedno łóżko szpitalne przypada czterech pracowników. Tym udowodnił, że nie wie, o czym mówi. Gdyby przyszedł na codzienny dyżur poradni specjalistycznych, zobaczyłby te setki dzieci z rodzicami czekającą godzinami na wizytę wycieczką mieszkającymi. Z punktu widzenia rodzica dziecka będącego pod opieką CZD narzucany centrum system rozliczeń z NFZ taki sam jak w innych szpitalach oznacza realne zagrożenie dla życia dzieci. Warto jeszcze podkreślić, że pracownicy CZD to wyjątkowo zaangażowani w swoją pracę ludzie. Spędziliśmy w szpitalu wiele tygodni i wiemy, z jakim poświęceniem i jaką kompetencją codziennie pomagają często bardzo cierpiącym maluchom. Jako matka jestem pełna podziwu dla ich profesjonalizmu i poziomu traktowania każdego pacjenta niezależnie od statusu życiowego – za co gorąco im dziękuję. I trzymam kciuki, by minister Arłukowicz nie zdążył zniszczyć ich wielkiego dorobku.

Krystyna Eukaszuk

Dziękujemy za to poruszające świadectwo. Otrzymaliśmy wiele listów w tej sprawie, powtarza się w nich wątek oburzenia na ministra, który stosuje propagandowe, manipulacyjne sztuczki w odpowiedzi na pełne troski



17 września – Misia Wyzwoliela

aple lekarzy i rodziców. Czy ciężko chore dzieci w ogóle się nie liczą? Czy minister Arłukowicz ma sumienie?

Adamie!

Nasze drogi rozeszły się dość dawno. Twojej publicystyki – jeśli ją jeszcze uprawiasz – w zasadzie już nie śledzę, gdyż stałeś się dla mnie bez reszty przewidywalny i nieciekawym. Od czasu polemiki z Alainem Besanconem – której forma i poziom miał prawo zaskoczyć każdego, kto pamiętał Cię jako autora „Z dziejów honoru w Polsce” – twoją obsesją stała się obrona najważniejszego wyboru, jakiego dokonałeś. Tego z czasów Magdalenki i Okrągłego Stołu. Z czasów, gdy nasze drogi się rozeszły... Nawet jednak dla kogoś, kto śledził dyskurs publiczny w naszym kraju z takiego oddalenia, jak ja to czyniłem, widoczne było jak na dłoni, że przez całe lata polemika z Twoimi poglądami groziła wykluczeniem z mainstreamu, skazywała na medialny niebyt, marginalizację i opatrzenie adwersarza etykietą „oszołoma”. Ostrona medialna, z jakiej korzystałeś, zachwiała się nieco po aferze Rywina. Był to moment, w którym w jakimś sensie Ci nawet współczułem, gdy na moje mazurskie odludzie dotarły wieści, iż strącenie z piedestału przypłaciłeś załamaniem zdrowotnym i depresją. Jak zwykle okazałem się

nadmiernie sentymentalny. Z wszelkich sentymentów wyleczyłeś mnie w momencie, gdy polemikę ze swymi adwersarzami zacząłeś prowadzić nie za pomocą pióra czy klawiatury, lecz pozwów sądowych. Moją pierwszą reakcją były zażenowanie i żal [...]. Początkowo próbowałem tłumaczyć to zwykłą przywarą pieniaczstwa, która – jak wiadomo – często nasila się z wiekiem. Niestety jednak ta charakterologiczna deformacja trafiła na sprzyjającą koniunkturę instytucjonalną. Nasze nieoczyszczone ze złogów komuny sądy nie okazały się ideologicznie neutralne i zamiast oddalać absurdalnie sformułowane powództwa, zaczęły zasądzać grzywny, medialne przeprosiny i inne dolegliwości. Tym adwersarzom, zachęcając Cię tym samym do produkowania kolejnych pozwów. [...] W czasach, gdy graliśmy w jednej drużynie, naszym adwersarzem w rozgrywce o wolność słowa był Urząd Cenzury na ul. Mysiej. Urząd zniknął, do czego w pewnej mierze obaj się przyczyniliśmy. Czy zależy Ci na tym, żeby Twoje pozwowe sprawy z tego, że w pewnej mierze już to się stało, skoro sędzia Agnieszka Matlak w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej orzekła, iż „negatywne treści na temat Adama Michnika, redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, oraz wydawcy tej

gazety Agory SA są sprzeczne z zasadami współzycia społecznego” (wyrok z dnia 26 września 2005; sygn. III C 1225). Jesteś, Adamie, dostatecznie rozgarnięty, by zadować sobie sprawę, że wszelaka wolność – choćby wolność słowa – nikomu nie jest dana na zawsze. Czasami trzeba ją wywalczyć; czasami dostaje się ją w spadku. Na przykład w spadku po wujkach z Opozycji Demokratycznej czy „Solidarności”. Nie ma gwarancji na jak długo – czy na jedno pokolenie, czy na kilka lat. [...] Pojawiają się nowe zagrożenia, nowi nieprzyjaciele wolności.

Od pewnego czasu są nimi Twoje pozwy. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego ostatni z nich, ten przeciwko p. Rafałowi Ziemiakiewiczowi, skłonił mnie do napisania tego listu. W zasadzie powinienem to zrobić znacznie wcześniej, gdyż każda z pozywanych przez Ciebie osób zasługiwała na okazanie z nią solidarności. Nie musiała w mojej ocenie mieć racji, wystarczyło, iż była osobą, której próbowałeś swym pozwem kneblować usta. Być może powstrzymywała mnie niechęć do upubliczniania własnej osoby lub lenistwo. Moja bierność zaczęła mnie jednak coraz bardziej uwierać, a po zapoznaniu się z treścią ostatniego z tych pozwów, pełnego inwektyw i pomówień, dalsza bierna postawa wobec Twojej aktywności pozwotwórczej wydała mi się czymś wręcz nieprzyzwoitym.

Tak więc reasumując: podobnie jak p. Rafał Ziemiakiewicz uważam, że pozywając swych krytyków, zastraszasz potencjalnych polemistów, działasz przeciwko wolności słowa i ograniczasz swobodę debaty publicznej.

Po tym stwierdzeniu, oczekując na pozew, apeluję do wszystkich tych, którzy inwestowali lub są skłonni zainwestować w obronę wolności słowa, by podpisali się pod niniejszym oświadczeniem lub sformułowali podobne.

PS Ponieważ szansę na zamieszczenie tego listu na łamach Twojej gazety uważam za znikomą, kopię przesyłam p. Ziemiakiewiczowi z prośbą o upublicznienie.

Jan Krzysztof Kelus

Odludkowo, 5 września 2012 r.

Zawsze na właściwym torze

Każdy użytkownik dróg wie, że wystarczy niewielki spadek koncentracji, by samochód przekroczył linię pasa ruchu. Na szczęście w nowym Audi Q5 kierowcę wspiera technologia, która skutecznie zapobiega tego rodzaju zdarzeniom. **Audi active lane assist** to asystent toru jazdy, który automatycznie rozpoznaje moment najechania przez samochód na linię graniczną wyznaczającą pas ruchu. W przypadku braku sygnalizacji kierunkowskazem chęci zmiany pasa ruchu, system przeciwdziała opuszczeniu toru jazdy za pomocą delikatnej korekty skrętu kierownicy.

Poznaj wszechstronne możliwości nowego Audi Q5.
Umów się na jazdę testową i skorzystaj z atrakcyjnej oferty na zakup pakietu zawierającego Audi active lane assist, adaptive cruise control i Audi parking system.*

**Nowe Audi Q5 z Audi active lane assist.
Pełne wsparcie w prowadzeniu.**



* Szczegóły w salonach Audi i na www.poznajQ5.pl

Infolinia: 801 200 500

Opłata jak za 1 jednostkę połączenia lokalnego.

[Kup książkę](#)

Kluzik Jest Najważniejsza



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Media podniecają się, że 67 lat po zakończeniu wielkiej wojny Waszyngton udostępnia materiały na temat Katynia. Nareszcie się dowiemy, co na ten temat wiedział prezydent Roosevelt – zapowiadają gazety. No cóż, nawet nie czytając tych dokumentów, mamy świadomość tego, że prezydent wiedział na ten temat niemal to samo co my dzisiaj. Oczywiście nie widział dokumentów NKWD z wyrokiem śmierci dla 24 tys. polskich oficerów i inteligentów pojmanych po 17 września we wschodniej Polsce. Stanowiły one kropkę nad i zbrodniczej operacji. Były potwierdzeniem, że prezydent, premier oraz pozostali członkowie politybiura ZSRR swymi podpisami poświadczali bandycki charakter swego kraju. Myśmy te dokumenty zobaczyli po raz pierwszy, gdy do Warszawy prezydentowi Wałęsie przywiózł je prezydent Jelcyń. Natomiast Roosevelt, warto wiedzieć, miał szczegółowe informacje na temat samej zbrodni od wywiadu amerykańskiego, który znał relacje członków szwajcarskiego Czerwonego Krzyża wizytujących groby

katyńskie po ucieczce Armii Czerwonej. Znał je, ale tak samo jak premier brytyjski Churchill ukrył je przed światem. W związku z tym do śmierci Roosevelta – na początku 1945 r. – a nawet dłużej w USA i imperium brytyjskim obowiązywał zakaz pisania oraz wspomniania o zbrodni katyńskiej – chyba że jako o zbrodni niemieckiej. Nie znamy bardziej instrumentalnego potraktowania zaprzyjaźnionego kraju niż to, którego doświadczyła Polska w latach II wojny światowej. W wielkiej polityce liczą się tylko interesy. A co mogli nieszczęśnicy Polacy zaofiarować sojusznikom w miejscu kilkuset dywizji będących w dyspozycji Wujka Joe – jak pieszczotliwie nazywał Roosevelt Stalina? O Katyniu – warto pamiętać – jako o zbrodni Stalina przypomnieli sobie Amerykanie dopiero w roku 1952, a więc wtedy, gdy trwała w najlepsze wojna koreańska i świat był na krawędzi III wojny światowej. Wtedy to Amerykanie wymyślili też imprezę pod tytułem „Tydzień narodów ujarzmionych”. Na wiecach i pochodach użyłano się wówczas nad naszym smutnym losem. Siedem lat po Jalcie, było to rychło w czas... ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Znowu wielu moich znajomych nieładnie się wyraża o Joannie Kluzik-Rostkowskiej, odkąd pojawiła się pogłoska, że ma dostać stanowisko ministerialne w rządzie PO. Niektórzy pozwalają sobie nawet na obelgi. Nie do powtórzenia w eleganckim towarzystwie, do którego przynależności się poczuwam od momentu uzyskania dyplomu ukończenia baletowej szkoły podstawowej w Warszawie na Powiślu, kiedy to zapoznałem się w tamtejszej placówce oświatowej, podczas zajęć nadobowiązkowych, z klasycznym dziełem na temat dobrego wychowania, zwanego wówczas *savoir-vivre*-em, a dziś już zapomnianego, szczególnie w polityce. A ponieważ Kluzik-Rostkowska po uszy tkwi w polityce od ponad ośmiu lat, używanie wobec niej zwrotów niegodnych przytaczania wielu uważa za naturalne. – Skąd jednak ta niechęć i tak duża agresja wobec delikatnej istoty, „puchu marnego” – jakby nazwał ją poeta? Otóż Kluzik-Rostkowska jest niewątpliwie kobietą zdolną. Zdolną do wszyskiego. Także do zdrady. Wiele kobiet zdradza mężów, Kluzik-Rostkowska tylko partię.

Zdawałoby się, bezosobowe twory współczesnych społeczeństw, pozbawione uczuć wyższych. Zdradzony mąż cierpi z powodu ciosu wymierzonego w najbardziej czuły punkt męskiego ego. Nie może znieść myśli, że jego ukochaną ktoś inny, niezany, tuli w ramionach. Jeszcze większe męki przechodzi wtedy, gdy zna swego rywala. Nie może pogodzić się z odejściem żony, gdyż kochanka swojej połowicy uważał za skończonego fajtlapę, na którego żadna atrakcyjna kobieta nigdy nie spojrzy jak na obiekt zdolny do zaspokojenia jej uczuciowych potrzeb. Wbrew pozorom zdrady partyjne są jednak o wiele boleśniejsze. Stają się ranami życia społecznego. Pocucia krzywdy doznają tysiące członków partii i setki tysięcy jej zwolenników. Szczególnie wówczas, gdy u podłoża zdrady leży dwulicowość. „Joanna od Kaczyńskiego” – jak nazywały ją media – założyła nową partię o górnolotnej nazwie Polska Jest Najważniejsza. Szybko jednak się okazało, że jej prawdziwa nazwa brzmiała: Kluzik Jest Najważniejsza. ■



Stalina Roosevelt nazywał pieszczotliwie Wujkiem Joe



Czy Joanna Kluzik-Rostkowska otrzyma nagrodę za rozbijanie PiS i PJN?



Preferencyjna
cena zestawu

2490 zł

WALL STREET

Najszlenniejsze na świecie srebrne monety w jednym zestawie!

Wall Street

Wall Street to legendarne miejsce kojarzone z wielkimi inwestycjami, giełdą papierów wartościowych oraz rynkiem metali szlachetnych. Pod tą nazwą kryje się również zestaw najważniejszych srebrnych monet inwestycyjnych. Emitowane są one przez najbardziej wpływowe kraje świata: USA, Chiny czy Kanadę.

Srebrne monety uszlachetnione złotem i platyną!

Kolekcja „Wall Street” to siedem najszlenniejszych srebrnych monet, teraz dostępnych w jednym zestawie. Wartości dodaje im uszlachetnienie czystym złotem i platyną! Dołączony jest do nich również znaczek pocztowy z wizerunkiem amerykańskiej flagi. Wszystko to zatopione jest w akrylowym szkłe, zabezpieczającym emisję i umożliwiającym efektowną ich prezentację

Preferencyjna cena zestawu

Zestaw Wall Street zabezpieczony czarną sakiewką przesyłany jest w eleganckim pudełku z logo zestawu. Jego preferencyjna cena to 2490 zł (+ 20 zł koszt pakowania i przesyłki)

Jak dokonać rezerwacji

Aby stać się posiadaczem tego niezwykłego zestawu srebrnych monet należy skontaktować się z Doradcą Skarbnicy Narodowej. Gwarantujemy rzetelną procedurę przydzielania zestawów oraz rozpatrzenie rezerwacji w kolejności napływania.

Emisja limitowana

Na rynku europejskim dostępnych jest zaledwie 2000 zestawów „Wall Street”, a w ofercie Skarbnicy Narodowej znajduje się niewielka część tego nakładu. Radzimy dokonać rezerwacji jeszcze dzisiaj!

Z zamówieniem nie są związane żadne dodatkowe koszty. Nie ponoszą Państwo żadnego ryzyka, ponieważ zestaw można zwrócić w ciągu 14 dni od daty jego otrzymania.

Aby zamówić, zadzwoń już teraz:

22 44 55 993

Linia Rezerwacyjna czynna: pn.-czw. 9⁰⁰ - 19⁰⁰, pt. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

NUMER REZERWACJI: 52007218



ROBERT GARDZIŃSKI



SEWERYN SOLTYS



DARIUSZ GORAŃSKI



ROBERT GARDZIŃSKI



MAGDA STAWIEJSKA



MARIAN ZUBRZYCKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Niektórzy mówią, że wynajęcie **GIERTYCHA** przez młodego Tuska to wstęp do ministerialnej kariery największego polskiego prawnika. Roman miałby zastąpić Gowina na stanowisku ministra sprawiedliwości, bo staremu Tuskowi potrzebna jest konserwatywna noga i to taka, żeby nie chodziła samopas. I tym sposobem największy polski prawnik stałby się znowu największym polskim politykiem!

Prawdą jest, że **GOWIN** i Tusk kompletnie się nie trawia, ale Giertych na ministra sprawiedliwości? Znacznie bardziej nadaje się na szefa Ministerstwa Horrorów.

Zresztą Giertych byłby głupi, gdyby wołał małe pieniądze od dużego Tuska od dużych pieniędzy od małego Tuska. Skądinąd ciekawe, skąd Michał ma kasę na takiego drogiego prawnika. Gra na giełdzie, handel antykami i sianie lasów odpadają, bo za takie coś tatuś wywala.

Prezydent **BRONISŁAW KOMOROWSKI** powołał Zbigniewa Ziobrę do składu Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Decyzja ta ma jeden cel: doprowadzić Kaczora do szaleń. I kto ma czelność twierdzić, że Wujek Bronek nie ma poczucia humoru?

Ma, ma i to wielopiętrowe. Ziobro to przecież gość, którego PO chce za coś tam postawić przed Trybunał Stanu. Ten Ziobro jest jak Oleksy – wszędzie go chcą.

Do RBN został też zaproszony **MICHAŁ BONI**, który w swoim zawalonym papierzyskami gabinecie cyfryzuje Polskę. To akurat słuszna decyzja. Boni to

fachowiec. Wszak miał już kontakty z Bezpieczeństwem.

A tymczasem po cichutku dogorywa TVP. Obraz nędzy i rozpacz publicznej telewizji zilustrujemy małą zagadką: iloma kamerami dysponuje „Teleexpress”, najpopularniejszy program informacyjny w Polsce? Dziesięcioma? Pięcioma? Poprawna odpowiedź to: jedną. Pociągające jest to, że podobną liczbę **HANN LIS** ma „Panorama” i jakoś sobie radzi.

Po kapitalnej prowokacji „GPC”, która jako „asystent ministra Arabskiego” naciskała na gdański sąd, nie milkną głosy oburzenia. Nam bardzo się spodobał głosik samego Araba, który stwierdził: „Moje służby prawne będą się temu przyglądać”. Tomeczku, wysoko zaszedłeś. Lokaja też masz?

Zagrzmiał też największy polski prawnik/polityk. No on akurat ma powód. Od czasu, gdy na Jasnej Górze nagrał go Kulczyk i ośmieszył jak dzieciaka przed orlenowską komisją śledczą, chłopina może mieć uraz. Swoją drogą: skąd się wzięła opinia, że Giertych to cwaniak, skoro wszyscy naokoło nieustannie robią go w bambuko?

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

Skarbnik frakcji PO w europarlamentcie jest oskarżana o wyłudzenie z tegoż europarlamentu kaski. Małgorzata Handzlik tak się przejęła tymi zarzutami, że aż zrezygnowała ze stanowiska. Jak to? To skarbnik nie jest od tego, żeby wyłudzać? A europarlament od tego, żeby z niego wyłudzano?

Pani Małgorzata podobno zgarnęła kasę na kurs językowy, na którym się nie pojawiła. Marne 1,4 tys. euro. Co ten kryzys zrobił z Europą? Gdzie solidarność z ludami środkowej Europy, tak mocno poturbowanymi przez komunizm? ■





ROBERT GARZINSKI



SZYMON ŁASZCZYŃSKI



PAP/RADEK PIETRUSZKA

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Sytuacja zaczyna być spoważna. Oto, jak donoszą warszawscy plotkarze, partii PiS odmówił kolejny kandydat na jelenia, to jest – przepraszamy – na premiera – **JERZY KROPIWNIICKI**. Kropa ma robotę w NBP u swego kolegi Marka Belki i nie ma ochoty robić z siebie idioty jako kandydat na premiera, który nigdy nie zostanie powołany. Aż nie chce nam się wierzyć, że Kropa taki przytomny, ale widać ludzie na starość mądrzej. W tym cała nadzieja i dla nas.

Ponieważ limit profesorów niezwiązanych z polityką się PiS wyczerpuje, my postanowiliśmy trochę pomóc. Oto nasz apel: „Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku! Jeśli jesteś profesorem, doktorem habilitowanym, ba, zwyczajnym doktorem (może być weterynarii lub stomatologii), to nie stój, nie czekaj, ojczyzna w potrzebie, pomóż! Zgłoś się do biura poselskiego **JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO**. Premierem nie zostaniesz, ale ostatecznie chociaż Sejm zwiedzisz, a dzieciaki matkę/ojca w telewizorze zobaczą”.

Mamy nadzieję, że państwo potraktowali apel serio, bo zapowiadamy wyrwykowe kontrole i jeśli przyłapiemy jakiegokolwiek niezgłoszonego profesora z „Uważam Rze”, to będzie lichy. Nie, profesorze Eisler, nie honorujemy zwolnień lekarskich.

Ponieważ innemu profesorowi **TOMASZOWI NAŁĘCZOWI** wszystko się kojarzy i to nie z seksem, ale z faszyzmem

(Tomek, skończysz jak Bratkowski, ostrzegamy!), ulzył sobie i pojechał po PiS-owcach. Uznał, że hasło „Obudź się, Polsko” to hitleryzm. Znać się nad profesorem ministrem nie będziemy, dość, że PiS chce go z roboty wyrzucić i żąda jego głowy. Choć w tym przypadku właściwsze byłoby napisać, iż żąda jego stolca. To staropolszczyzna, nie wulgaryzmy.

Trwa nagonka prokuratury na demokratycznie wybranych reprezentantów narodu. Ot, poseł **ŁUKASZ KRUPA** z palikociarni zatrudnił w biurze poselskim kolegę i mu za to płacił. Oficjalnie 3,6 tys. zł, ale na konto wpływało tylko 2 tys. zł. I teraz prokuraturzy – cymbał jeden z drugim – czepiają się Krupy, że oszust. Ej, on po prostu na 1,6 tys. zł wycenił możliwość zasiadania z nim w jednym pokoju, a może i jeszcze jakieś pieszczoty dorzucił? I koleżce z góry potrafił.

Inna gwiazda Ruchu Palikota (korekto, sprawdzajcie, żeby w tym Ruchu „a” się na końcu nie znalazło, bo to potem seksafery się z tego biorą) to Artur Dębski. Jego z kolei się czepiają, bo niby podróby torebek szyje. Nie, no sorry, torebki „Dębski” to by nawet w Starogardzie nie sprzedał, a „Lui Witon” albo „Bur Berry” schodzą świetnie.

W sondażach bez zmian. PiS minimalnie skoczyło, zaraz mu spadnie, taka tam ruchawka. Za to na trzecim miejscu czerwoni, którzy choć mają marne 7 proc. i tak wyprzedzają palikociarnię czy chłopów. Swoją drogą to ciekawe, ile miałby w sondażach Palikot, gdyby go do nieprzytomności nie lansowała Olejnik? ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Warszawa

BARBOSZ SZTYBOR & MAREK OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY

HISTORYCZNY TELEGRAF

CZERWONE GWIAZDY
W WARSZAWIE

Na ulicach stolicy rozlepiono ostatnio olbrzymie plakaty rosyjskiego Chóru Aleksandrowa, który przyjechał do Polski na gościnne występy. Centralnym elementem afiszu jest olbrzymia czerwona gwiazda, która straszy przechodniów. Trudno jest zrozumieć przyjemność, jaką część Polaków czerpie z oglądania takich nostalgicznych, sowieckich przedstawień, ale z gustami się nie dyskutuje. Podobne plakaty wydają się jednak co najmniej nie na miejscu. Tak jak nie na miejscu byłyby plakaty ze swastyką reklamujące warszawski występ chóru Hitlerjugend.

HONORY DLA SB

Jednakże trudno się dziwić przyzwoleniu społecznemu na podobne plakaty, skoro w województwie olsztyńskim pogrzebowi gen. Kazimierza Dudka towarzyszyła policyjna asysta honorowa. Co takiego zrobił gen. Dudek, że zasłużył na takie względy ze strony władz Rzeczypospolitej? Otóż generał Dudek był ostatnim szefem Służby Bezpieczeństwa w Olsztynie i został zapamiętany jako człowiek, który wyjątkowo bezwzględnie zwalczał opozycję niepodległościową. Słyszając o podobnych incydentach, naprawdę można dojść do wniosku, że żyjemy w PRL bis.

RACHUNEK DLA BERLINA

Grecki rząd powołał specjalny panel ekspertów, który ma wyliczyć, ile pieniędzy Niemcy są winne Grecji za zbrodnie i zniszczenia z czasów II wojny światowej. Eksperti szacują, że Ateny mogą wystawić Berlinowi rachunek na setki milionów euro. To odpowiedź Greków na coraz silniejsze naciski Niemiec w sprawie wprowadzenia bolesnych reform. – Niemcy starają się nam narzucić swoją wolę! Zniszczyć naszą wolność i niezależność finansową. Chcą z nas zrobić protektorat, ale Grecy nie dadzą sobie w kaszę dmuchać – powiedział słynny bohater greckiego ruchu oporu z czasu II wojny Manolis Glezos. Grecy nie są może zbyt rozsądni, ale jednego im odmówić nie sposób – mają jaja.

–Piotr Zychowicz

Pakt
z Hitlerem


RZUT PIÓREM

Jak się okazuje, nawet znakomity dziennikarz może napisać niemądrą książkę

KRZYSZTOF FEUSETTE

Piotr Zychowicz, mój redakcyjny kolega, autor książki „Pakt Ribbentrop-Beck...”, jest z pewnością dziennikarzem znakomitym. Ale – jak się okazuje – nawet taki autor może popełnić błąd napisania niemądrej książki. Bo za taką właśnie uważam jego ponure political fiction o korzyściach, jakie płynęłyby ze zbratania się Polaków z sadystycznym zbrodniarzem, twórcą Auschwitz, autorem tysięcy rzezi na kobietach i dzieciach, Adolfem Hitlerem.

To zastanawiające, z jaką łatwością przychylni Zychowiczowi recenzenci przechodzą do porządku dziennego nad faktem, że już w Konstytucji RP stoi jak byk, iż propagowanie faszyzmu jest w Polsce karalne. A czy nie jest propagowaniem hitlerowskiej myśli geopolitycznej, wybielaniem Hitlera i osłabianiem jego win uporczywe twierdzenie, że w 1939 r. znakomicie się nadawał na strategicznego przyjaciela Polski?

Czy nie jest nieprzyzwoitym tłumaczeniem, że „Hitler wymordował tyłu Polaków, bo Polska toczyła z nim wojnę” – jak stwierdził Zychowicz w jednym z wywiadów? Albo przekonywanie, że „w Polsce zginęło tyłu Żydów dlatego, że znaleźliśmy się pod całkowitą okupa-

cją i Niemcy mogli u nas robić, co tylko chcieli”? Czy zatem i Auschwitz to skutek błędów Józefa Becka? Dziwi mnie, jak autor mógł oburzać się na zachodnie media, że piszą o „polskich obozach śmierci”. Czyż przy optymalnej według niego wersji 1939 r. obozy koncentracyjne nie byłyby właśnie polskie? Albo chociaż – współpolskie? Czy ta teoria zmierza do porażającego moralnie wniosku, że lepiej być katem niż ofiarą?

Michał Karnowski pytał Piotra Zychowicza, czy po pakcie z Polską Hitler nie naciskałby na polski rząd, by wydał w jego łapska polskich Żydów, a ten odpowiada: „Zapewne by naciskał. A my powiedzieliśmy – nie”. Ale chwilę wcześniej utrzymywał, że słaba Polska nie miała wtedy prawa odmawiać Hitlerowi. Gdzie tu logika? „Wszystkie zachowane niemieckie dokumenty i relacje z epoki świadczą, że oferta składana

Polsce była poważna i szczerą” – twierdzi autor. Czy nie jest wystarczającym dowodem „szczerości” Hitlera pakt Ribbentrop-Mołotow, zerwany przez III Rzeszę po 22 miesiącach?! Czy Zychowicz chciałby o tej „szczerości” porozmawiać z rodziną którejś z 72 mln ofiar II wojny światowej (jak rozumieć, odejmując Polaków po pakcie polsko-hitlerowskim byłoby ich już „tylko” 66 mln)? Czy dywagacje o korzyściach sojuszu Armii Krajowej z SS i gestapo przystoją takiemu dziennikarzowi?

Znam Zychowicza i go cenię, ale mam wrażenie, że pasja historycznego dywagatora przesłoniła mu tę oczywistą prawdę, iż nie każdy cel uswięca każde środki. Nie warto iść na pakt z diabłem ani w roku 1939, ani 2012, choćby się miało dzięki niemu mieć wszystko, czego dusza zapagnie. Bo jest spore niebezpieczeństwo, że to już nie będzie ta sama dusza. ■

Ambasador zabity w Bengazi

LIBIA

Podczas ataku na Konsulat USA w Bengazi, drugim co do wielkości mieście Libii i stolicy ubiegłorocznej rewolucji przeciwko Muammarowi Kaddafiemu, zginął ambasador Christopher Stevens. Życie straciło też trzech innych Amerykanów.

Agresywny tłum 11 września wieczorem pojawił się pod ambasadą amerykańską w Kairze. Tam skończyło się na paleniu amerykańskiej flagi czy wznoszeniu antyzachodnich i antychrześcijańskich haseł. Wściekłość muzułmanów miał wywołać krząć po

Internecie film ośmieszający pro-roka Mahometa.

Śmierć ambasadora Stevensa zrodziła sporo pytań. Prawdopodobnie zginął w czasie próby ucieczki samochodem z zaatakowanego budynku konsulatu w Bengazi. W samochód miała trafić rakietą odpalona z ręcznej wyrzutni.

Od przeszło 30 lat Ameryka nie straciła w ten sposób ambasadora, ostatni był szef placówki w Kabulu w czasach inwazji radzieckiej na Afganistan. Wydarzenie wstrząsnęło opinią publiczną. Według komentatorów zapewne wpłynie ono na kampanię przed

listopadowymi wyborami prezydenckimi.

Czy można się spodziewać militarnej odpowiedzi Ameryki? Byłaby ona możliwa, gdyby się okazało, że śmierć ambasadora jest wynikiem ataku terrorystycznego. Na razie jednak nie wiadomo, kto dokonał ataku i czy wiedział, że jego celem był ambasador USA. Media spekulowały, że organizatorem może być organizacja Ansar asz Szaria (Zwolennicy Szariatu), ale jej przedstawiciele temu zaprzeczali.

–Jerzy Haszczyński

Dział Peryskopu przygotował
Paweł Gadaczek